

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: W Audycjach Kulturalnych witam serdecznie Danę Winnycką i Dagę Gregorowicz, połowę zespołu Dagadana. Piękniejszą połowę zespołu Dagadana. Witajcie.

DANA WINNYCKA: Dzień dobry, chciałam powiedzieć, że może dzisiaj to nie jest połowa, tylko mała część zespołu Dagadana.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: Mała część, bo?

DAGMARA GREGOROWICZ: Bo dziś gramy w wielkim składzie z czteroosobową sekcją dentą i nie tylko, ponieważ część scenografii, to też jest skład koncertowy, czyli Jarek Koziara. Przygotował piękne instalacje, będziemy pięknie zaświeceni przez Zygmunta. Pięknie, mamy nadzieję, że będziemy także grać dla Państwa w streamie, więc tych ludzi jest coraz więcej i piękno to jest rzecz względna, każdy z nas jest po prostu na swój sposób piękny.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: O koncercie jeszcze za chwilę będziemy mówić, natomiast powiedźcie który to jest raz, jeżeli chodzi o koncerty zespołu Dagadana podczas cyklu Festiwalu Wschód Kultury? Bo to jest tak, że mamy Wschód Kultury w Rzeszowie, Wschód Kultury w Lublinie i w Białymstoku. Który to już raz?

DANA WINNYCKA: Mieliśmy na pewno przyjemność jeszcze grać w dwa tysiące szesnastym roku na tym wspomniałym festiwalu, też to było w Białymstoku i dzięki temu festiwalowi mamy możliwość realizować swoje najodważniejsze marzenia, bo tym razem udało się nam po raz pierwszy przywieźć naszych gości specjalnych, z którymi nagraliśmy naszą płytę „Meridian” z Chin, Aiys Song, z Mongolii, Hassibagen, także wspomniały zespół z Ukrainy Taraka, wtedy niesamowite wizualizacje robił wspomniały artysta z Lwowa. Dzisiaj też mamy przyjemność zagrać w szerszym składzie, jest wspomniała scenografia, więc ten festiwal daje możliwość i też takie finansowe wsparcie do realizacji takich już większych projektów, wtedy nie masz takich ograniczeń tylko, robisz wszystko tak jak tobie na sercu leży. Mieliśmy też propozycję zagrać w Rzeszowie w tym roku, ale to już było zbyt skomplikowane, żeby podczas jednego festiwalu zagrać i w Białymstoku i w Rzeszowie, więc mamy nadzieję, że zawitamy do

tego cudownego miasta i zagramy, może w jeszcze większym składzie, a może i mniejszym, bo nie w ilości jest intrest.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: Ale był chyba jeszcze dwa tysiące dwunasty rok, prawda? Wtedy był nagrany przez was spot, utwór taki, który promował Europejski Stadion Kultury, to były takie początki Festiwalu Wschód Kultury.

DAGMARA GREGOROWICZ: To były początki i wtedy graliśmy w trio czy w kwartecie, już nie pamiętam. Zagraliśmy koncert w takim, pamiętasz? Graliśmy w takim namiocie małym w Rzeszowie, więc to był totalny początek i ciężko było sobie wyobrazić jak ten festiwal się rozrośnie, więc to był właśnie też, to był właśnie początek tego festiwalu, więc cieszymy się, że i festiwal się rozwija, ale i także my widzimy swój progres. To jest taki tandem można powiedzieć, współpracujesz już na przestrzeni tych wielu lat z ludźmi, którzy pomagają ci się rozwijać, to jest niezwykle wzruszająca sytuacja.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: Kiedy rozmawialiśmy przez telefon, Daga, ty mówiłaś, że ta płyta jest szczególnie i wiążą się z nią szczególne emocje. Nawet chyba użyłaś słowa wzruszenia. Powiedźcie, jaki jest bezpośredni powód powstania tej płyty?

DAGMARA GREGOROWICZ: Powód, jak to zwykle bywa, to jest jednak prowadzenie siły wyższej w naszym zespole i tak doszło do spotkania i tak potem. Nigdy nie mieliśmy czegoś takiego, że „a zrobmy teraz taką płytę”, tylko są jakieś znaki, które człowiek odczytuje w swoim życiu albo je po prostu gdzieś nie zauważy i tym znakiem było przyniesienie przez Danę pieśni życzeniowej „Szchedryj Weczir”, którą zaśpiewaliśmy tak naprawdę w Azji. W Azji zaczęliśmy się nią dzielić, a potem na całym świecie śpiewaliśmy pieśń, która w tradycji jest śpiewana tylko i wyłącznie w styczniu, czy kiedy pojawia się nowy rok w tradycji wschodniej, a my postanowiliśmy, widząc reakcje ludzi, którzy śpiewają Szchedryj Weczir, Dobryj Weczir, dobrym ludjom na zdrowia i śpiewają po ukraińsku w całym świecie, na całym świecie bardzo dobrze, super wypowiadając te słowa, stwierdziliśmy, że te dobre życzenia to był by grzech, wyśpiewywać je tylko w danym okresie i tak śpiewaliśmy tą pieśń przez cały rok i w jakiś łatwy sposób zaczęliśmy sięgać po dalsze szchedriwki.

DANA WINNYCKA: Pamiętam, że Bartosz, nasz bębniarz, powiedział: dziewczyny zrobmy płytę życzeniową, to był jego pomysł i ja pamiętam, jak to zawsze ja, że mam do wszystkiego opory, powiedziałam: ale jak to, te pieśni śpiewamy tylko na nowy rok. I wtedy Daga powiedziała: Ale przecież możemy je śpiewać przez cały rok, bo to jest

bardzo ważne. Z czasem jak zaczęliśmy szukać płyty, te pieśni nagrywać, zrozumieliśmy, że to jest po prostu, to jeszcze było za czasów pandemii, że to jest bardzo, bardzo potrzebna rzecz. Każda płyta u nas wiązała się z takim emocjonalnym momentem w naszym życiu, co przeżywaliśmy. Na poprzedniej płycie mieliśmy hymn Majdanu i w pewnym momencie już zrozumieliśmy, że nie mamy siły płakać, nie mamy siły, jakby załamywać rąk, tylko trzeba coś zmienić, nawet na poziomie myślenia i stąd był pomysł, żeby wysłać w świat dobre życzenia. Widzimy jak geopolityczna mapa świata się zmienia, po prostu, co chwilę. Tutaj Kreml odcięty jest już, niby rosyjski. Mamy wojnę, zobaczymy teraz mamy: Białoruś, Ukrainę, jakieś protesty, Bejrut, Wenezuela. Świat jest taki pełny, takiego napięcia, takich emocji, które latają w powietrzu. Teraz jeszcze doszła pandemia, już nie mówię o takich sytuacjach, kiedy w państwie jest niby wszystko dobrze. Widzimy Polskę, ale też widzimy jak jest społeczeństwo podzielone politycznie. Więc nasz cel, żeby ta płyta powiedziała ludziom o ważnych rzeczach, żeby pożyczyla ludziom zdrowia, pokoju, mądrości, wzajemnego szacunku, nie zależnie od rasy, od religii, od wyznań seksualnych, bo przede wszystkim trzeba lubić bliźniego i to jest nasze przesłanie, to był super pomysł od Dagi, żeby śpiewać te pieśni cały rok, bo chcemy śpiewać, żeby modlić się o lepsze jutro.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: Powiedźcie więcej o tych pieśniach życzeniowych, bo to jest tak, że z jednej strony powiedzieliście o takim źródle bezpośrednim, konkretnych pieśniach, ale czy patrzyliście też w inne kultury, czy podobne pieśni, które właśnie zapraszają, czy wysyłają te dobre życzenia, te dobre myśli, te być może modlitwy również w pewnym sensie za innych, za bliźnich pojawiają się? Czy te wpływy innych kultur, innych etnicznych wątków na waszej płycie się pojawiają?

DAGMARA GREGOROWICZ: Na tej płycie inne wpływy się nie pojawiają, ale idea pieśni życzeniowych w tradycji ukraińskiej, czy szchedriwek w tradycji polskich Szczodraków, to jest rzecz znana już od wielu setek lat. Pojawiają się też na wzór pieśni życzeniowych, na przykład w tradycji Wielkiej Brytanii, bountiful songs, czyli takie szczodre pieśni. Wszędzie ludzie chcieli życzyć sobie czegoś dobrego, to jest gdzieś na poziomie dna serca, że człowiek jednak chce, żeby innym też było dobrze, więc tych pieśni na pewno jest na całym świecie bardzo dużo. Dla nas było ważne to, żeby przekazać to bogactwo, które jest na Ukrainie, ale także odkryć w naszym przypadku, bo my z Mikołajem za dużo nie wiedzieliśmy o pieśniach życzeniowych w Polsce i musieliśmy odrobić poważne zadanie domowe i okazuje się, że ściana wschodnia była bardzo bogata w te pieśni. One gdzieś tam są jeszcze są śpiewane, ale ogólnie nie ma takiej tradycji, że wjeżdża się na imprezę i ludzie sobie śpiewają. Tak jest na Ukrainie, idziesz na imieniny, urodziny, idziesz nawet do knajpy i tam ludzie jak jeden mąż, jak ktoś zaintonuje, to śpiewają na głosy. U nas tego nie ma, ale nie jest powiedziane, że nie możemy tego w jakiś sposób przywoływać, przywracać

i bardzo ważne było dla nas na tej płycie, żeby napisać także kontynuację tych życzeń, napisać życzenia dla Polski, dla Ukrainy, dla świata, dla młodej pani, dla dziewczyny, która chce wyjść za męża, dla chłopca, który w dzisiejszym świecie trochę jest zagubiony i boi się być prawdziwym mężczyzną i brać odpowiedzialność za drugą osobę. Więc te wszystkie bolączki, które gdzieś w nas są ukryte w ludziach, którzy mają teraz po trzydzieści parę lat, są tutaj zapisane i jak nigdy czuję wielką odpowiedzialność wchodząc na scenę teraz, przekazując mądrości, które były zapisane gdzieś przez nasze babcie, prababcie i ufam, że to, co chcą też powiedzieć swoimi słowami, też jakąś mądrością dla kogoś będzie.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: Ja zacytuję taką, można powiedzieć deklarację waszą „sztuka, jako impuls do pobudzania w ludziach życzliwości i dzielenia się dobrem ponad podziałami światopoglądowymi”. To jest niesamowicie piękne zdanie, ale mam do was pytanie, bo jak by rusza to temat sztuki, wiary w sztukę, która ma ten potencjał do tego, żeby ludzi móc zmieniać. Myślicie, że w dzisiejszym czasie to jest możliwe? Jak patrzymy na historię to widać, że takie rzeczy się działy, owszem, w historii sztuki, nawet popkultury. Widać, że pewne ruchy społeczne miały wpływ na ludzi, a nawet ludzie zmieniały, ale czy dzisiaj waszym zdaniem to jest możliwe?

DANA WINNYCKA: Mi się wydaje, że ludzie też są wymęczeni. Tak powiem subiektywnie, że zawsze jak podróżujemy z Daga, to chodzimy po muzeach, przy każdej możliwości, to jest nasze hobby i też uwielbiamy muzea sztuki współczesnej. Bardzo często w różnych miastach, już nie będę mówić detali, ale niektóre wystawy, niektóre art obiekty, zrobiły na nas takie wrażenie, że żałowałyśmy, że tego nie można od zobaczyć, że tak powiem. Sztuka współczesna bardzo często w taki sposób drastyczny, chce jak najprędzej wywołać emocje i reakcję i bez zawahania wchodzi na takie tematy bardzo poważne i jakby oddziałują niesamowicie. Natomiast jest często brak tej czystości, piękna i mi się wydaje, że sztuka zawsze, jak i historia, ma w sobie takie wahadło i jest wahadło w jedną i drugą stronę. Mi się wydaje, że teraz biorąc pod uwagę to, co się dzieje, to, co się odzwierciedla, musi pójść wahadło w drugą stronę, że sztuka ma w sobie nieść spokój, nadzieję. Myślę, że sztuka zawsze sobie poradzi, to jest taka rzecz, bez której nie wyobrażam sobie istnienia człowieka. Mogę sobie wyobrazić bez wielu rzeczy, ale bez istnienia tego pięknego sposobu wyrażania w jakiegokolwiek branży, nie mogę sobie wyobrazić. Myślę, że jak najbardziej, że będzie ten ruch, bo on jest po prostu nawet na takim fizycznym poziomie potrzebny.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: Nic dodać nic ująć, ale teraz może przejdźmy do muzyki, bo ja jestem zachwycony waszą płytą. Uważam, że, jeszcze ona nie ma tytułu od razu powiem. Za chwilę będzie miała mam nadzieję,

że jeszcze zapowiecie za chwilę, kiedy mniej więcej można się jej też spodziewać na rynku, ale mówię o niej dlatego, ponieważ będziemy mieli okazję premierowo jej wysłuchać podczas Festiwalu Inne Wymiary w Białymstoku. Ta muzyka łączy w sobie całe mnóstwo gatunków rozmaitych. Te trzy najważniejsze, które gdzieś tam przychodzą mi do głowy to: muzyka etniczna oczywiście, ale jest całe mnóstwo jazzu, ale również sporo elektroniki. Powiedźcie, czy wy macie jakiś taki algorytm doboru procentowego tego, ile muzyki etnicznej, ile jazzu, ile elektroniki w niej być powinno. Mam wrażenie, że te proporcje są bardzo ładnie na tej płycie zachowane.

DAGMARA GREGOROWICZ: Myślę, że to bardzo ważne było to, że każdy z nas się rozwija. Każdy z nas jakoś poszerza swoje myślenie o muzyce i każdy z nas, także w jakiś sposób się przy tej płycie także wyluzował. Ten luz, który z jednej strony dała pandemia

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: **Luz, który dała pandemia?**

DAGMARA GREGOROWICZ: Tak. Luz, który dała pandemia, ja to celowo mówię. Mogliśmy od siebie troszeczkę, dosłownie chwileczkę odpocząć i strasznie za sobą zatęsknić. To słowo strasznie, którego tak nie do końca lubię, doklejając go do czasowników, ale tutaj jest myślę, że dla młodzieży bardzo przydatne. Coś było w tym niesamowitego, że wzbudziła się w nas olbrzymia kreatywność. Płyta już do czasów pandemii była dosyć mocno rozwinięta w procesie produkcyjnym, ale kiedy zaczęliśmy tworzyć różne rzeczy na potrzeby kultury w sieci, które też niebawem się pokażą, było słyhać to na odległość, bo graliśmy, każdy nagrywał u siebie gdzieś coś, że my za sobą tęsknimy i w sposób twórczy chcemy rozładować tą wielką niewiadomą. Kiedy już weszliśmy do studia znowu, kiedy wyszliśmy na miksy, różne rzeczy dokładaliśmy do tych utworów, bo to są takie puzzle, to te proporcje same się dobrze układały. Mikołaj, nasz basista, rozwinął się niesamowicie, jeśli chodzi o produkcję. Rozwinął się, także poszedł bardziej w brzmienia elektroniczne, gra teraz na syntezatorach, więc cała taneczność, która tutaj się pojawia w tych numerach, poniekąd wychodzi od niego. Wspaniale nam się pracuje z Mateuszem Hulbojem, który miksuje całą płytę, który także, mogę powiedzieć o sobie, wyciągnął ze mnie pokłady, które były gdzieś ukryte. Ja nie wiedziałam jak coś technicznie wykonać, a on po prostu znając moje instrumentarium, po prostu powiedział: słuchaj, tak nie martw się, ja ci pomogę. Ja skakałam w studio, ja skakałam z radości w studio, mówiąc: a daj, daj, daj, takie orzeszki, które nagrał, jako przeszkadzajki. Daj, daj, daj tutaj przetworzymy. Wychodziłam, po prostu w takiej radości, naprawdę nie pamiętam w sobie, takiej dziecięcej radości i jak zaczęliśmy prace nad tą płytą, to miałam przez chwilę takie myślenie: kurcze, czy ta płyta będzie fajniejsza niż ta poprzednia, oczywiście to wiadomo. I tak sobie myślałam: no nie wiem, czy będzie fajniejsza. Nie mówię tutaj,

że tamta była jakaś doskonała, ale po prostu słuchamy sobie teraz tej płyty i jesteśmy na maksa z siebie dumni. Jesteśmy z siebie dumni, że możemy ze sobą grać i to, że dzisiaj możemy wyjść na scenę, to jest ogromna wdzięczność, po prostu wdzięczność. Wdzięczność dla ludzi, którzy z nami pracują, którzy to umożliwiają, przede wszystkim wdzięczność przed Panem Bogiem, który te dwanaście lat temu sprawił, że ten zespół zaczął ze sobą grać i teraz jak nigdy jestem pewna, że to jest najbardziej słuszny kierunek w moim życiu i w życiu każdego tutaj z nas.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: Powiedziałaś dwanaście lat. Dziesięć lat z kolei minęło od wydania pierwszej waszej płyty. To mówiąc szczerze, jest i chyba długo i krótko. Z mojego punktu widzenia, jak patrzę na różne zespoły, które rozpoczynają działalność, bardzo szybko ją kończą, to jest chyba sporo czasu. Macie jakąś receptę, już troszkę w tym, co Daga powiedziała to pobrzmiwa, ale macie receptę na wspólne bycie ze sobą, artystyczne? Gdzieś właśnie wkładanie swoich pasji muzycznych każdego z was, jak powiedzieliśmy, jest elektronika, jest jazz, zresztą bardzo fajnie się na tej płycie przenika. Wątki etniczne rozpoczynają utwory, potem przechodzą bardzo płynnie w jakiś rodzaj improwizacji, takiego transu, potem gdzieś kończą się jakimś zwieńczeniem etnicznym, bardzo się tego dobrze słucha. Wiadomo, pewnie musicie się lubić, ale jeszcze macie jakieś inne recepty na to, żeby zespół był długowieczny?

DANA WINNYCKA: Mi się wydaje, że ta płyta, mimo tych rzeczy, które powiedziała Daga, jest konsekwencją, to jest jakby kontynuacja naszego stylu bycia od samego początku, że bardzo lubimy się nawzajem, jesteśmy już po tych latach nie tylko przyjaciółmi, członkami zespołu, jesteśmy rodziną. Daga jest chrzestną mamą mojej córki, więc naprawdę mamy bardzo bliskie relacje i spędzamy nie tylko profesjonalny czas, nawet czasami żartujemy, że teraz jesteśmy już w życiu, my teraz nie gadamy o pracy, chociaż w nas to się wszystko przeplata w bardzo naturalny sposób. I tak samo jest w muzyce, że każdy pełni jakąś rolę, nigdy tam się nie zastanawiamy, że zaraz zrobimy tak czy siak. Jest tak, że jest jakiś szkic, przenosimy na wspólne granie i wtedy każdy wspólnie grając dodaje swoje pomysły i większości nam się te pomysły podobają. Jeżeli dochodzi do jakiejś sytuacji, gdy mamy pewne wątpliwości, to rozwiązujemy to w bardzo prosty sposób, nagrywamy siebie na dyktafony i słuchamy, bo też zupełnie inaczej odbiera się muzykę, która jest zagrana później. Następny etap, teraz jakby ta pandemia nas nauczyła pracować na odległość, mimo tego stresu, który na początku przeżyliśmy, bardzo dużo zaczęliśmy grać i nagrywać w domu, wysyłając nawzajem jakieś swoje pomysły, robiliśmy własne utwory, robiliśmy covery. Generalnie cały, można powiedzieć, że sprzęt do nagrywania był nieskładany i w każdym domu. Mi się wydaje, że najważniejszą receptą w naszym zespole i nie tylko w naszym zespole, to jest umiejętność słuchania, umiejętność rozmowy, dzielić się, ale też umieć zrozumieć inność, bo też każdy z nas ma swoje inne cechy. Ktoś

jest bardziej szalony, ktoś jest bardziej stonowany, bardziej perfekcyjny, ktoś jest porywczy i ma taką twardą rękę i właśnie ta umiejętność dobrej rozmowy, słuchania i miłości to jest recepta, w sumie nie tylko na zespół, to jest recepta na szczęśliwe życie.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: No dobrze. Kiedy płyta? W jakich formatach się ukáže? Kiedy kolejne koncerty?

DAGMARA GREGOROWICZ: Jeśli chodzi o płytę to jesień tego roku będzie łaskawe dla wydawnictwa, nakładem Agory Muzyka wyjdzie nasza płyta. Będziemy także dążyć do tego, żeby pojawił się w tym roku jeszcze winyl. Oczywiście będziemy we wszystkich serwisach strimingowych na całym świecie. Co do koncertów, świat nas teraz nauczył, że będziemy się cieszyli z każdego z nich dopiero w momencie, kiedy wyjdziemy na scenę. To się bardzo zmienia, ufamy, że te propozycje koncertowe będą spływały, a jeżeli będą propozycje także niestety przekładane w czasie, to podchodzimy do tego z wielką pokorą i już cieszymy się naprawdę z każdego dnia i każdego wyjścia na scenę.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: Dana Winnycka, Daga Gregorowicz, Dagadana. Niewielka, jak powiedziałyście, część dzisiejszego składu zespołu Dagadana w ramach Festiwalu Wschód Kultury Inny Wymiar w Białymstoku. Bardzo wam dziękuję za rozmowę.

DANA WINNYCKA i DAGMARA GREGOROWICZ: Dziękujemy również. Pozdrawiamy.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie